

Siatka **Żalka** | Sfałszują **wybory?** | **Zwolennicy PiS** są inni | **Bój o szkolny strój**
Oscarowe typy | **Mieszkania:** kto da więcej | **Przełomowy 1923 r.**

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 11 (3405), 8.03–14.03.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



Rewolucja kobiet

Feminizm
kontra
patriarchat:
stan gry

Na okładce wykorzystano plakat Marty Frej pt. „Miejsce kobiety jest tam, gdzie ona chce”.



ILUSTRACJA MARTA FREJ

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



Marki premium. Szeroki asortyment. Najnowsze kolekcje. Profesjonalna obsługa.

CAŁA ZIMA
BEZ VAT
NA NAJNOWSZE KOLEKCJE ZIMOWE

skiteam.pl

**ODZIEŻ ORAZ SPRZĘT NARCIARSKI
I SNOWBOARDOWY TANIEJ O VAT!***

DODATKOWO PRZEZ CAŁY OKRES TRWANIA PROMOCJI

**WYBRANY ASORTYMENT ZIMOWY
OD 30% DO 50% TANIEJ!**

10 LUB 20 RAT RRSO 0%
BEZ DODATKOWYCH KOSZTÓW!**

NASZE SKLEPY STACJONARNE SĄ OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00** | Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie

KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA
ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Bootfitting



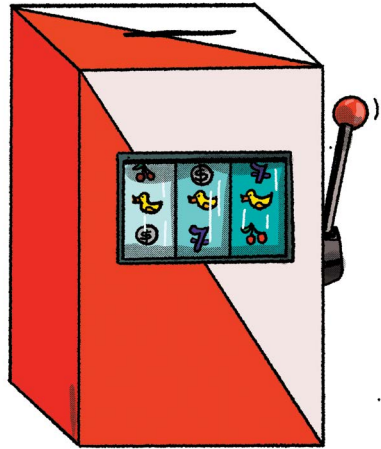
Skaner stóp 3D

* Cena promocyjna obowiązuje od pierwszej ceny na metce. Najniższą cenę z ostatnich 30 dni przed rozpoczęciem promocji sprawdzisz w kasie sklepu lub na skiteam.pl. Szczegóły promocji znajdziesz na skiteam.pl

** Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o przyznaniu i warunkach kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta zostanie podjęta przez Bank. Szczegóły u sprzedawcy oraz na www.santanderconsumer.pl. SKI TEAM POLSKA Sp. z o.o. występujący w roli pośrednika kredytowego w sklepach internetowych informuje swoich Klientów o możliwości skorzystania z propozycji kredytu na zakup towarów i usług oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A. w sklepach stacjonarnych sporządza i zawiera umowy o kredyt na zakup towarów i usług w imieniu i na rzecz Santander Consumer Bank S.A., wydaje Formularz Informacyjny, przyjmuje oświadczenia o odstąpieniu od umowy kredytu oraz udziela wyjaśnień dotyczących treści wymienionych dokumentów.



17 Ośmiorniczek
– Jacek Żalek



20 Fanatycy i cynicy
– o elektoracie PiS



26 Szkolna
mowa ciucha

Tematy tygodnia

- 12 Agata Szczęrbiak
Aleksandra Żelazińska
Feministki kontra patriarchat
- 17 Katarzyna Kaczorowska **Jacek Żalek**
– polityk obrotowy i obrotny

Polityka

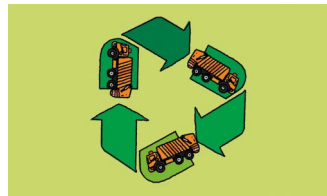
- 20 **Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski** wyjaśniają, dlaczego PiS-owi nie spada w sondażach
- 23 Rafał Kalukin **Czy grożą nam sfałszowane wybory?**

Społeczeństwo

- 26 Martyna Bunda
Co wolno nosić w szkole
- 30 **Jerzy Niemczuk**, współscenarzysta serialu „Ranczo”, pisarz mieszkający we wsi Piec na Mazurach, o tym, jakie poglądy ma prowincja
- 34 Juliusz Ćwieluch **Trudna historia Muzeum Historii Polski**
- 38 **Mikołaj Paja**, ekspert stowarzyszenia Miasto Jest Nasze, o kryzysie mieszkaniowym i złych pomysłach polityków

Rynek

- 40 Adam Grzeszak **Jest węgiel i go nie ma**
- 43 Cezary Kowanda
Płacimy ogromne kary za brak recyklingu



Świat

- 46 Agnieszka Lichnerowicz
UKRAINA **Rosyjscy bojownicy w ukraińskiej armii**
- 49 Paulina Wilk
INDIE **Długi marsz Rahula Gandhiego**
- 52 Mariusz Zawadzki
IZRAEL **Młodzi groźni osadnicy**

Nauka/projektpulsar.pl

- 54 Agnieszka Krzemińska
Jeźdźcy ze Wschodu: kim byli Hunowie i Awarowie
- 57 O śladach pierwszego życia opowiada prof. **Barbara Kremer** z Instytutu Paleobiologii PAN

Historia

- 60 Adam Grzeszak
Japońsko-amerykańska wojna balonowa

- 63 Marcin Zaremba
Marzec 1968: kto podpalił Iont?

Esej

- 66 Adam Krzemiński **Delirium 1923**

Kultura

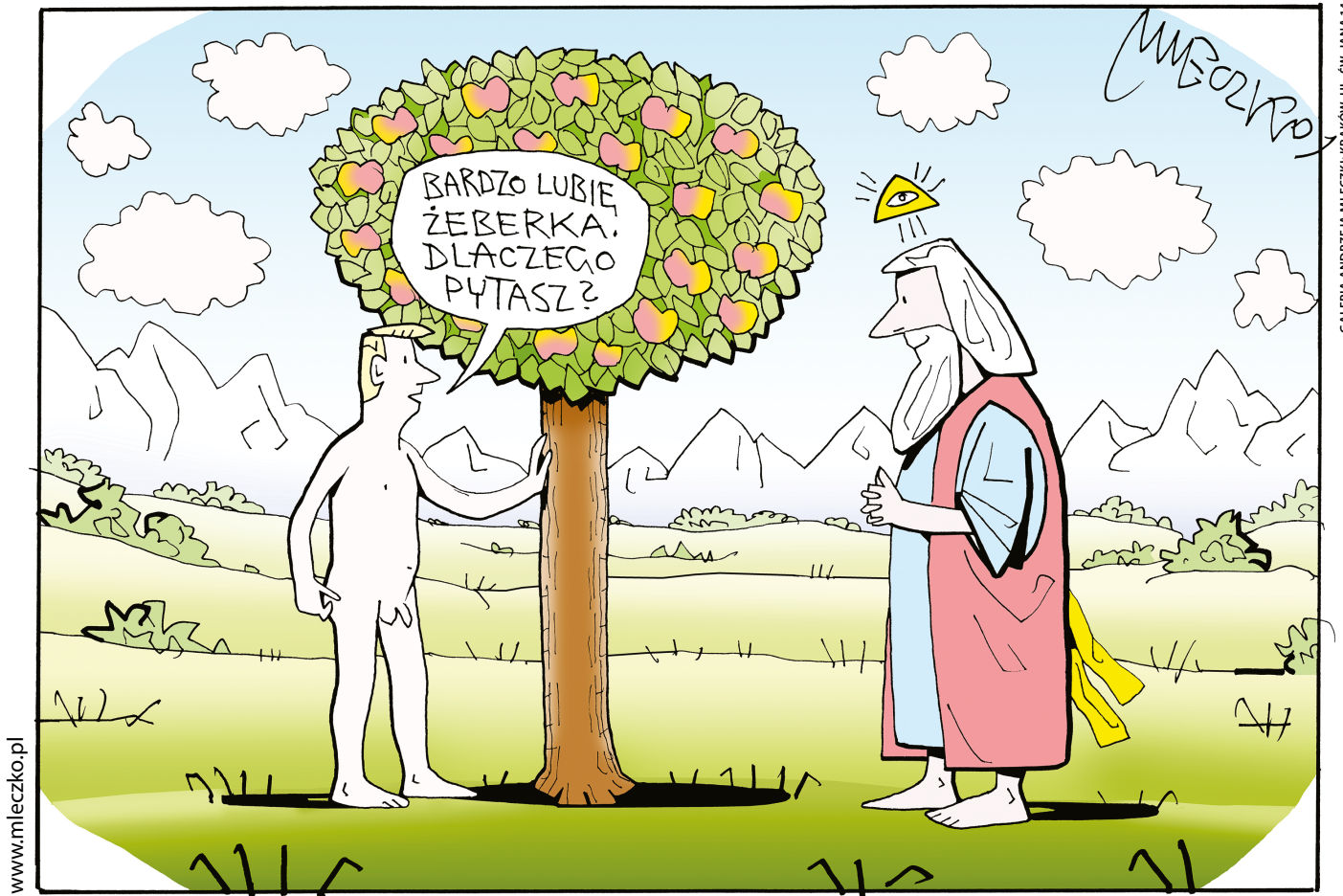
- 74 Janusz Wróblewski **Oscary: kto wygra, a kto powinien?**
- 77 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 78 Rozmowa z **Bovską**, wokalistką, kompozytorką, autorką tekstów i artystką wizualną, która właśnie wydała płytę „Dzika”
- 80 Rozmowa z **Anną i Jakubem Górnickimi**, twórcami serwisu Outriders, laureatami Paszportu POLITYKI w kategorii Kultura cyfrowa
- 84 Aneta Kyzioł
Kobiety kryzys na ekranie

Na własne oczy

- 92 Juliusz Ćwieluch
fotografie Maga Ćwieluch
Kioski Ruchu w bezruchu

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz • 87 Chutnik i Plebanek
- 88 Żulczyk • 89 Hartman
- 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Jezus i medycyna

Wzmożenie religijne środowiska lekarskiego niepokoi pacjentki. Media poinformowały, że jedna z warszawianek wyraziła oburzenie faktem, że lekarz, do którego się udała, odmówił jej wypisania recepty na antykoncepcję hormonalną, tłumacząc, że „Jezus ma dla niej inny plan”. To spore zaskoczenie; Szymon Hołownia, lider Polski 2050, zapowiedział, że nie polityk i nie biskup będzie decydował o tym, czy kobieta ma mieć dziecko, jednak mało kto się spodziewał, że decyzję podejmie Jezus.

Ciekawe, ilu jest dziś w Polsce lekarzy mających wgląd w plany Jezusa i czy plany te dotyczą tylko aborcji, czy także przeszczepów i innych poważnych operacji. Być może wkrótce przeczytamy o serii zgonów spowodowanych tym, że lekarze będący w kontakcie z Jezusem odmówili zabiegów ratujących życie pacjentów, gdyż Jezus i tak miał wobec nich inne plany.

Wspomniana warszawianka nie skorzystała z przedstawionego przez lekarza boskiego planu. Niestety nie wiemy, dlaczego nie chciała mieć dziecka. Czyżby za mocno „dała w szyję”? A może to jedna z tych upadłych niewiast piętnowanych w homiliach przez wybitnego znawcę młodych kobiet abp. Jędraszewskiego? Polki unikające macierzyństwa hierarcha ten dzieli na takie, które „chcą być mężczyzną bis”,



takie, które „chcą się dobrze bawić”, oraz takie, które padły ofiarą liberalnych mediów ośmieszających wielodzietne rodziny i przedstawiających posiadanie dzieci jako patologię społeczną.

Jędraszewski nie mówi wprost, że na posiadanie własnych planów Polki są za głupie, bo widocznie stara się być miłą. Jednak uważa, że w sprawie prokreacji i związanego z nią obcowania płciowego powinny polegać na planach mężczyzn takich jak on lub Jezus. Radio Maryja wyemitowało audycję, z której jasno wynika, że obowiązkiem kobiety jest nieustanna gotowość do współżycia z mężem. W sytuacji gdy obie strony mają ochotę współżyć, takie współżycie to żadna sztuka; zdaniem uczestników audycji kobieta jako żona sprawdza się dopiero wtedy, gdy nie stawia oporu mężowi, który bierze ją siłą. A wszystko pod ścisłą kontrolą Ducha Świętego, ponieważ – jak zapewniają – „kiedy zamykamy drzwi sypialni, Duch Święty z niej nie wychodzi”.

Zgadzam się, że z uwagi na obecność Ducha Świętego kobieta powinna być w sypialni miła i nie odmawiać współżycia, na które nie ma ochoty. Zwłaszcza że lekko-myślną odmową może niezaspokojonego małżonka wyprowadzić z równowagi, a wtedy żaden Duch Święty jej nie obroni.

Zeskanuj
kod QR
i dowiedz
się więcej



Albatros travel

RPA - Ucieczka do raju

Zapomnij o codzienności i wybierz się na safari, podziwaj zapierające dech w piersiach widoki i zakochaj się w Kapsztadzie – najpiękniejszym mieście świata.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Johannesburg. Dz. 2 Przyłot do Johannesburga i przejazd do campu Honeyguide Mantobeni. Dz. 3-4 Safari w Rezerwacie Dzikich Zwierząt Manyeleti w Parku Krugera. Dz. 5 Rezerwat Dzikich Zwierząt Manyeleti – Trasa Panoramiczna – Zebra Nature Reserve. Dz. 6 Zebra Nature Reserve. Wycieczka do Soweto i Pretorii. Dz. 7 Zebra Nature Reserve - Centrum Gadów – Kapsztad. Dz. 8 Kapsztad. Półwysep Dobrej Nadziei i pingwiny w Simon's Town. Dz. 9 Kapsztad. Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 10 Kapsztad. Wizyta w winnicach Stellenbosh z degustacją wina, Ogród Botaniczny Kirstenbosch. Dz. 11 Kapsztad, czas wolny i powrót do domu. Dz. 12 Przyłot do Warszawy.

12 dni | Wylot z Warszawy 24/09 2023 | **11.998,-**



Szkockie lato w kratkę

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa - Edynburg. Przejazd autokarem do Glasgow. Dz. 2 Glasgow – Fort William. Spacer przyrodniczy po Parku Narodowym Glencoe i wizyta w zamku Inveraray, jezioro Loch Lomond. Dz. 3 Wycieczka na wyspę Skye, pomnik jakobitów w Glenfinnan, prom z Mallaig, Portree, zamek Eilean Donan, i powrót do Fort William. Dz. 4 Fort William – Inverness. Zwiedzanie zamku Urquhart, poszukiwanie potwora z Loch Ness - Park Narodowy Cairngorms. Dz. 5 Park Narodowy Cairngorms – Speyside – Aberdeen. Piękne nadmorskie miasteczka i wizyta w destylarni whisky. Dz. 6 Aberdeen – Dundee - St. Andrews - Edynburg. Średniowieczne ruiny zamku St. Andrews, uniwersytet i pole golfowe. Dz. 7 Zwiedzanie Edynburga. Stare i Nowe Miasto, popołudnie do własnej dyspozycji. Dz. 8 Powrót do Polski.

8 dni | Wylot z Warszawy 08/06 2023 | **7.948,-**



Dzień dobry Wietnam

Poznaj tętniące życiem miasto Ho Chi Minh (dawny Sajgon), tunele Cu Chi, Deltę rzeki Mekong, a następnie przez 5 dni odpoczywaj na plaży w Ho Tram.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Ho Chi Minh. Dz. 2 Przyłot do Ho Chi Minh. Powitalna kolacja. Dz. 3 Ho Chi Minh, tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta. Dz. 4 Ho Chi Minh. Dzień wolny. Dz. 5 Ho Chi Minh City i Vinh Long w delcie rzeki Mekong. Dz. 6 Vinh Long. Wycieczka rowerowa, targ i kurs gotowania. Dz. 7 Vinh Long. Wyprawa łodzią po sieci kanatów. Dz. 8 Vinh Long do Ho Tram. Dz. 9-12 Ho Tram. Indywidualny wypoczynek na plaży. Dz. 13 Przejazd autokarem z Ho Tram do Ho Chi Minh. Wylot z Ho Chi Minh do Warszawy. Dz. 14 Przyłot do Warszawy.

14 dni | Wyloty z Warszawy 25/07 2023 | **11.698,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL09

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Spisywać czyny i rozmowy



Jerzy Baczyński

Historia tragicznej śmierci 16-letniego Mikołaja, syna posłanki PO Magdaleny Filiks, powinna pozostać w kręgu najściślej prywatnym, gdyby nie to, że jej częścią jest polityka, i to w najbrudniejszym wydaniu. Rządowe media, Radio Szczecin i TVP Info, ujawniły procesowe dane pozwalające zidentyfikować dziecko-ofiarę przemocy seksualnej. Wszystko w imię politycznego szcucia pod hasłem „ukrywanie pedofilii w PO”. Autorem odrażającego materiału był redaktor naczelny Radia Szczecin Tomasz Duklanowski, ten sam, który nakręcał kampanię pomówień wokół marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego, oskarżając go o – nijak niepotwierdzone – łapówkarstwo. Może warto by to nazwisko zapamiętać? Tylko że to nie jest wyjątek – „Duklanowskich” zatrudnionych w tzw. mediach publicznych są dziś setki. To jest system, w którym nawet pojedyncza wymuszona dymisja czy nagana pozostanie urąganiem. Co z tym robić? Zostawić? Prawnik i opozycjonista prof. Wojciech Sadurski proponował niedawno, aby partie antypisowskiej koalicji powołały swoiste archiwum bezprawia i podłości, gdzie gromadzono by informacje, zeznania świadków, opinie, ekspertyzy – słowem dokumenty, które po zmianie rządów ułatwiłyby w miarę szybkie, nierozwleczone na miesiące i lata, prawne i personalne rozliczenie skandali, świństw, przekrętów, przestępstw popełnianych przez ludzi tej władzy. Ma rację profesor: na żadną instytucję państwa nie można tu liczyć, a normalną pamięcią nie sposób za aferami PiS nadążyć. Trzeba „spisywać czyny i rozmowy”.

Paradoks systemu, w którym już nie ma do kogo się odwołać ani poskarżyć, pokazuje choćby afera Pegasusa, która – co powtarzamy naiwnie i rutynowo – przewróciłaby każdy demokratyczny rząd w Europie. W tym tygodniu dowiedzieliśmy się, że w gronie nielegalnie inwigilowanych był nie tylko szef sztabu wyborczego opozycyjnej KO Krzysztof Brejza, ale i odpowiedzialny w poprzednich wyborach za negocjacje paktu senackiego prezydent Sopotu Jacek Karnowski. I co z tym kryminałem zrobić? Przecież pieniądze na nielegalny zakup Pegasusa pochodziły z funduszu ministra sprawiedliwości, wniosek o inwigilację zatwierdził jego zastępca, prokurator krajowy Bogdan Święczkowski, obecnie „sędzia Trybunału Konstytucyjnego”; zaś Karnowskiego, który nie był nawet o nic podejrzewany, inwigilowano na wniosek CBA, służby bezpośrednio nadzorowanej przez ministra Mariusza Kamińskiego, już po poprzednich rządach PiS skazanego za przekraczanie uprawnień i niedozwolone praktyki inwigilacyjne. I ułaskawionego przez Andrzeja Dudę. Kto tu kogo rozliczy, jeśli wszyscy ten system tworzyli? Zresztą nie ma złudzeń – i w tej kampanii opozycja będzie inwigilowana. Szczególnie ostrożny powinien być teraz Rafał Trzaskowski, który stał się jednym z głównych celów czarnej kampanii PiS – aresztowanie jego współpracownika Włodzimierza Karpińskiego daje nie tylko możliwości wielomiesięcznego propagandowego grillowania Trzaskowskiego, ale zgodnie z praktyką PiS tworzy pretekst do podsłuchiwania wszystkich „być może

zamieszanych w być może aferę” pracowników Ratusza, łącznie z samym szefem, jego rodziną, znajomymi.

Akto miałby zbadać i rozliczyć aferę NCBiR, która też „w normalnym kraju wywróciłaby... etc.”? Na razie funkcje śledcze i dokumentacyjne z konieczności przejmują na siebie niezależne media. My też uparcie wracamy do tej sprawy (art. „Ośmiorniczek” s. 17) – tyle przynajmniej możemy zrobić, żeby nie dać o niej zapomnieć, bo Jacek Żalek, jego żona, Adam Bielani i inni udziałowcy tej operacji wyraźnie dostali zalecenie, żeby przeczekać, aż przycichnie. W rozpadającej się rządowej koalicji parę głosów tzw. Republikanów jest bezcenne, więc – mimo jawnej próby rabunku publicznych pieniędzy – żadna realna kryzysa im się stać nie może. A czy minister Czarnek albo wicepremier Gliński rozdający miliony partyjnym działaczom i politycznym sojusznikom (więcej s. 8) mogą zostać choćby upomniani czy powściągnięci? A minister Dworczyk, którego nieostrożne maile nie tylko odsłoniły brudy i manipulacje władzy, ale też tajemnice państwowe? – przecież wciąż pozostaje faktycznym szefem Kancelarii Premiera. Wszyscy współnicy „naszej sprawy” (sycylijscy prekursory tego systemu mówili *cosa nostra*) są fundamentalnie bezkarni, bo – z wyłączeniem części sędziów i sądów – kontrolują już cały wymiar sprawiedliwości. Co więcej, prezes Kaczyński rozszerzył ostatnio formułę nietykalności PiS, oświadczając, że w Polsce „sędziowie są z PO”. Czyli już nie tylko unijne, ale i krajowe trybunały mogą wobec PiS co najwyżej wygłaszać opinie, a nie ferować wyroki. Taką demonstracyjną butą okazuje się jednak pozbawiona politycznego ryzyka, bo bez względu na skalę ujawnianych nieprawości władzy poparcie dla niej utrzymuje się na niezmiennym poziomie. A PiS wciąż ma szanse uzyskać wyborcze absolutorium, niekoniecznie odwołując się do jawnych oszustw (art. „Sfałszują wybory?” s. 23). Oto pytanie dekady: dlaczego elektorat PiS nie widzi tego, od czego już bolą oczy wyborców opozycji?

Socjologowie Sławomir Sierakowski i Przemysław Sadura od dłuższego czasu prowadzą ciekawie pomyślane badania wyborcze. W najnowszym (które przedstawiają w wywiadzie dla POLITYKI na s. 20) mówią m.in. o skutkach skrajnej polaryzacji polskiej polityki, o klubowym, a właściwie kibolskim podejściu do „swojej drużyny”, o cynizmie wyborców. Dla opozycji płynie stąd wniosek: jeśli w wyborach 2023 r. chce wygrać, musi zrozumieć, jakie są realne warunki gry. Zjednoczona Prawica mimo wewnętrznych konfliktów ma silne poczucie wspólnoty interesów i zagrożeń, praktycznie nieograniczone środki, świetnie zorganizowaną, opłacaną, sprawdzoną ekipę analityków, piarowców i „Duklanowskich”. I nie cofnie się przed żadnym faulem, który pozwoli wyłączyć z gry rywala. Naprzeciwko tej zwartej armii zbiera się (jak w „Potopie” pod Ujściem) pospolite ruszenie, pod różnymi chorągwiemi i regimentarzami. Zaskakujące, że badani wyborcy opozycji wbrew opinii liderów wciąż opowiadają się za jednością szeregów, oczekują raczej jednego sztandaru (antyPiS) niż wielobarwnych programowych chorągiewek. Zresztą partie już się ostro pokłóciły w sprawie polityki mieszkaniowej (więcej s. 38) i referendum aborcyjnego. I nawet nie chodzi o same kontrowersje, ale o agresywną formę polemik. Ale jest, jak jest.

Wmarcu Koalicja Obywatelska, już nie czekając na mityczną wspólną listę opozycji, rozpoczęła kampanijne tournée po kraju: 16 województw w 16 tygodni. Sądząc z reakcji w mediach społecznościowych, na razie najmocniej wybrzmiało rzucone przez Donalda Tuska hasło „Cela plus”, jako zapowiedź ukarania w powyborczej przyszłości tych ludzi władzy, którzy dopuścili się kradzieży, przestępstw, niegodziwości. Od razu jednak pojawiły się „po stronie opozycyjnej” liczne komentarze, aby nie straszyć wyborców i działaczy PiS, bo to tylko wzmaga ich pazerność i desperację. Być może, ale politycy opozycji muszą zacząć wreszcie uwzględnić także emocje własnego elektoratu, a te są jednoznaczne: odsunąć PiS od władzy – oczywiście, ale też rozliczyć, ujawnić skalę nieprawości i ukarać winnych. Wyborcy oczekują krat na sztandarach.

Śmierć Mikołaja: granice podłości

Piętnastoletni chłopak popełnił samobójstwo miesiąc po tym, jak pracownik Polskiego Radia Szczecin Tomasz Duklanowski podał dane pozwalające zidentyfikować go jako ofiarę pedofila. Jego matka, posłanka KO, zamieściła na Twitterze „klepsydrę”. Materiał Duklanowskiego miał uderzyć w PO, której pedofil był działaczem. Ceną okazało się życie nastolatka. „Tomek Duklanowski wykonał kawał dobrej roboty za co bez wątplenia należą mu się nagrody” – chwalił udzielający się w prorządowych mediach Piotr Nisztor. Natychmiast po publikacji tamtego materiału prawnicowy internet i prorządowe media ogłosiły – „ukrywaną” – „pedofilską aferę w PO”. Minister Czarnek w TVP zaatakował politycznych konkurentów: „Proszę zwrócić uwagę, że ci sami ludzie, którzy tak głośno krzyczą o walce z pedofilią, ukrywają, że w ich szeregach są pedofile, i to jeszcze są ludzie związani ze środowiskiem LGBT”. A pedofil od trzech lat siedzi w więzieniu, od dwóch lat z wyrokiem. Sprawę wykorzystano teraz: przed wyborami, do politycznej walki.

Można było przewidzieć, co będzie czuł nastolatek zidentyfikowany przez rówieśników jako ofiara pedofila. Środowisko rządzącej prawicy i prorządowych dziennikarzy wskazuje na interes społeczny, którym ma być prawo opinii publicznej do wiedzy, że PO „kryje pedofila” (przed czym, skoro siedzi?). Ale do nagłośnienia wystarczyłaby informacja, że w przeszłości współpracował z Rafałem Trzaskowskim i był pełnomocnikiem marszałka województwa zachodniopomorskiego z PO. Ujawnienie informacji pozwalających zidentyfikować ofiarę było wyłącznie w interesie rządzącej prawicy.



W dniu 17 lutego odszedł mój syn

Mikołaj Filiks

Miki 8 marca skończyłby 16 lat...

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
7 marca.

Wystawienie urny z prochami i pożegnanie
o godz. 10.15–10.45 w Szczecinie
w kaplicy bocznej Cmentarza Centralnego.

Pochówek odbędzie się na cmentarzu w Dolicach
(powiat Stargard) o godzinie 12.30

W imieniu własnym i moich córek Aleksandry i Mai
proszę „media” o uszanowanie prywatności mojej rodziny
i nieprzychodzenie

Magdalena Filiks, mama Mikołaja

Czekamy na wyniki postępowania wszczętego po publikacji PR Szczecin przez KRRiT, bo rzecz dotyczy publicznego radia, które ustawowo powinno „kierować się odpowiedzialnością za słowo”. I na reakcję mediów korzystających z owoców intelektu Rafała Ziemkiewicza. Oto jego komentarz na TT: „Nic tak nie ożywia akcji, jak trup. Nie, to nie a propos. To Agata Christie, bodajże”. Ten wpis „polubił” Maciej Nawacki, członek neoKRS i prezes Sądu Rejonowego w Olsztynie, rekomendowany przez neoKRS na sędziego NSA. Co na to jego zwierzchnicy? I rzecznik dyscyplinarny Piotr Schab, który pilnie ściga sędziów za uchybianie godności urzędu, np. prezentowaniem napisu „konstytucja”?

Wielka tragedia. I przerażające jest to, co ujawniła o fechtujących biało-czerwoną flagą i krzyżem ludziach „prawej” elity.

EWA SIEDLECKA

Gry i zabawy w Trybunale

Wsennym do tej pory Trybunale **Julii Przyłębskiej** ożywienie. Po fali spekulacji, że „prezes Julia” nie panuje nad sędziami, nie potrafi zebrać tzw. pełnego składu do osądzenia prewencyjnego wniosku prezydenta o zbadanie konstytucyjności nagłej rządowej reformy sędziowskich postępowań dyscyplinarnych, w Julii Przyłębskiej wyraźnie zagrała ambicja. W trybie nagłym zwołała Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału, żeby omówić sprawę listu pięciu sędziów i jednego dublera, którzy uznali, że jej kadencja się skończyła, i żądają zwołania Zgromadzenia Ogólnego do celu wyboru kandydatów na nowego prezesa. Na zwołanie Zgromadzenia, najważniejszą wietrzając podstęp, listownie odpowiedziała Przyłębskiej już tylko piątka buntowników (zreiterował Bogdan Święczkowski). Napisali, że nie przyjdą, bo Przyłębska nie jest



już prezeską TK i jedyne Zgromadzenie Ogólne, jakie ustawowo może zwołać jako najstarsza stażem sędziowskim, to zgromadzenie do celu wyboru kandydatów na prezesa.

I nie przyszli. Ale zebrało się jednak wymagane kworum 10 sędziów, bo przyszedł Święczkowski i indywidualnie opozycyjny Piotr Pszczółkowski. Podczas zgromadzenia przyjęto przyniesioną przez Przyłębską uchwałę, że nadal jest prezeską TK. Sędziowie Pszczółkowski i Święczkowski nie głosowali, ale też nie wyszli z sali, czym bezdyskusyjnie

zerwaliby kworum. Najwyraźniej nie chcieli jednak tego zrobić. Dlaczego? Portal wPolityce.pl uważa, że z powodu „odpowiedzialności sędziów, którzy wprowadzili poróżnili się w kwestii wykładni przepisów, ale wciąż chcą służyć najważniejszemu dobru, czyli konstytucji i prawom obywateli”.

Prezes Julia ocaliła więc swój wizerunek wszechwładnej. Na jak długo? Zobaczmy. Jeśli zbuntowana piątka postanowi nie przychodzić na pełnoskładowe narady, to z braku kworum (w tym wypadku wynosi 11 sędziów), np. w sprawie prezydenckiego wniosku Trybunał orzec nie zdoła. Tym bardziej że nawet przyjmując, że było wymagane kworum do przyjęcia uchwały o dalszym prezesowaniu Julii Przyłębskiej, taka uchwała nie ma mocy wiążącej sędziów. O tym, czy kadencja prezesa się skończyła, czy nie, mógłby zdecydować tylko wyrok TK, gdyby zaskarżono przepisy o kadencji. A tak jest jedynie aktem woli sześciu sędziów i dwóch dublerów. A także „sukcesem wizerunkowym” Przyłębskiej. (ES)

Władza wynagradza

Wybory za pasem, więc to ostatni dzwonek, aby nagrodzić swoich. Tym razem z klucza walka z pandemią. Były minister zdrowia Łukasz Szumowski objął już dyrektorskie stanowisko w Instytucie Kardiologii w Aninie, a Centralny Szpital MSWiA w Warszawie przemianowano na instytut – teraz to Państwowy Instytut Medyczny, bo w państwie PiS wszystko co państwowe lub narodowe zyskuje na wartości (Instytutowi Kardiologii też dodano przedrostek „narodowy”, aby nowy dyrektor nie czuł się zbyt skromnie). Przeszedł w końcu czas na Wojewódzki Szpital Zakaźny w Warszawie, który z woli ministra zdrowia ma również stać się instytutem, bo władza chce tym uchronować krajowego konsultanta ds. chorób zakaźnych prof. **Andrzeja Horbana**. Dzielnie spisywał się na konferencjach prasowych w pierwszych miesiącach pandemii, tłumacząc decyzje rządu, z których ani minister, ani premier nie potrafili się wytłumaczyć; po drodze mu z władzą i obecnym ministrem zdrowia Adamem Niedzielskim gotowym znacjonalizować całą ochronę zdrowia.

Tyle że Wojewódzki Szpital Zakaźny jest własnością marszałka mazowieckiego, czyli podlega Adamowi Struzikowi (PSL). W miniony piątek zobowiązał komisję zdrowia i kultury fizycznej sejmiku do przedstawienia stanowiska w tej sprawie, bo oddanie Skarbowi Państwa placówki, która jest perłą



w koronie dla władz Mazowsza, mogłoby zostać przez mieszkańców źle odebrane.

Część lekarzy, jak i sam prof. Horban, upatruje w przekształceniu szansy na napływ grantów w ramach działalności naukowo-badawczej – a jak pokazała niedawna afera w NCBiR, poplecznicy władzy są nimi szczególnie szczerze obdarowywani. Ale akurat w obszarze chorób zakaźnych funkcjonuje już Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego PZH (przemianowany z Państwowego Zakładu Higieny) – i chociaż pozbawiony jest bazy szpitalnej, wystarczyłaby współpraca zamiast dublowania statutowej działalności. Zresztą już dziś 2/3 lekarzy zatrudnionych w szpitalu pracuje jednocześnie w dwóch stołecznych uczelniach medycznych, więc naukowe pasje mogą

realizować bez zmiany szyldu i dyrekcji. A nie tracą na tym pacjenci, których instytut może nie chcieć leczyć, zastaniając się „profilem” badawczym. – *Nikt mnie jeszcze nie przekonał, by przekazanie szpitala pod skrzydła Ministerstwa Zdrowia mogło poprawić świadczenia* – mówi dr Grażyna Cholewińska-Szymańska, konsultant wojewódzka ds. chorób zakaźnych na Mazowszu i zastępca dyrektora ds. medycznych. – *Bardziej boję się, że starsze osoby z wieloma chorobami nie byłyby tu chętnie widziane. A ponieważ mają różne zakażenia, nikt się poza naszym szpitalem zajmować nimi nie chce.*

Jeśli więc jedyną motywacją do powołania instytutu miałyby być czyjeś zawodowe lub polityczne ambicje, żadnych chorób zakaźnych nie pomoże to wyleczyć.

PAWEŁ WALEWSKI

Dziedzictwo Glińskiego

Przemysław Czarnek, wszak minister edukacji, w kwestiach dotacji sporo mógł się nauczyć od wicepremiera **Piotra Glińskiego**. To z jego inicjatywy powstał Narodowy Instytut Wolności, który przyznał dofinansowanie m.in. fundacji Wielki Projekt Polska, obdarowanej już wcześniej 5 mln zł przez resort Czarnka. Z Ministerstwa Kultury wciąż też skapują setki tysięcy złotych – na mniejsze kwoty, za to regularnie, mogą liczyć projekty o charakterze katolickim, patriotycznym, narodowym.

Resort właśnie prowadzi lub zamyka nabory do programów na najbliższe lata. W przypadku czasopism tradycyjnie bez ministerialnych środków muszą się obyć cenione i czytane tytuły, jak Dwutygodnik.com, „Przekrój”, „Res Publica Nowa” czy magazyn „Pismo”. Najwięcej pieniędzy z puli dostały: Fundacja Świętego Mikołaja na publikację i promocję 155 numerów „Teologii Politycznej Co Tydzień”, tygodnika idei wydawanego online (dotacja na trzy lata, w sumie **404,3 tys. zł**); Liber Pro Arte na kwartalnik „Konteksty” (na trzy lata, łącznie **360 tys. zł**); Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego na cztery numery kwartalnika „Kronos. Metafizyka Kultura Religia” (**135 tys. zł**); Fundacja Świętego Benedykta na 12 numerów pisma „Christianitas” (**300,3 tys. zł** do wydania w trzy lata) i Fundacja Academicum na magazyn „Filozofuj!” (też trzy lata, w sumie **252,63 tys. zł**). Co prawda sumy dofinansowania nie



wzrosły proporcjonalnie do inflacji i cen papieru, ale dla pominiętych to żadna pociecha.

Równie ciekawe są rozstrzygnięcia programu „Literatura”. Znow najwięcej dostanie Fundacja Świętego Mikołaja (**126 tys. zł** m.in. na książkę o ikonoklazmie). Ciekawostka: przewodniczącym rady fundacji jest dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Ołdakowski. Na liście raz jeszcze pojawia się też Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego (dotacja m.in. na przekład książki o europejskiej metafizyce). Stowarzyszenie Wydawców Katolickich opublikuje z kolei „Książkę dziecięcą w ofercie wydawnictw religijnych” (co nazywa „wydawniczym fenomenem XXI w.”) ze wsparciem w wysokości **28 tys. zł**. A najwyżej punktowana okazała się pozycja „Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli, propagandzie i debatach 1856–1866” (**30 tys. zł** dla wydawnictwa Arcana). Kiedy przegląda się z kolei obdarowanych w kategorii „ochrona dziedzictwa kulturowego” (i w Polsce, i za granicą), można odnieść wrażenie, że najcenniejsze mamy kościoły, klasztory i cmentarze.

Resort kultury to jedno źródło, inne to instytuty, które Gliński przez lata powoływał: prócz NIW to Narodowy Fundusz Ochrony Zabytków (z kontroli NIK wynika, że zamiast zakładanych 17 mln zł przychodu rocznie fundusz notował 776 tys. – zaledwie 5 proc.) czy Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków. W międzyczasie powstał też Instytut Literatury, mimo że od lat działa bliźniaczy Instytut Książki. Cudowne rozmnożenie instytutów to z pewnością największe dziedzictwo panowania Glińskiego w resorcie kultury. (AŻ)

Rozkręcać, a nie nakręcać

Marek Borowski

Senator, ekonomista, marszałek Sejmu IV kadencji.



Miało być tak: cztery partie wstępnie wyrażają gotowość do startu na jednej liście, następnie przystępują do stworzenia wspólnego dla całej czwórki minimum programowego i ogłaszają je, informując w ten sposób wyborców, że w najważniejszych dla Polski sprawach są dogadani. Takich spraw jest cały worek: przywrócenie zasad praworządności, stworzenie niezależnej prokuratury, odpolitycznienie służb specjalnych, odbudowa roli Polski w UE, pozyskanie pieniędzy dla Krajowego Planu Odbudowy, rozwój zielonej energii, naprawa finansów publicznych (w tym likwidacja kilkudziesięciu funduszy), poprawa materialnej sytuacji części pracowników tzw. budżetówki, a zwłaszcza nauczycieli, „odczarnkowanie” edukacji, odpartyjnięcie i uwolnienie od „krewnych i znajomych królika” różnych agencji i spółek Skarbu Państwa, przywrócenie właściwej roli mediom publicznym, zdjęcie z kultury ideologicznego gorsetu, reanimacja służby cywilnej, pociągnięcie do odpowiedzialności winnych marnotrawstwa, łamania ustaw i konstytucji.

Potem, w zaciszu gabinetów, negocjują kształt okręgowych list wyborczych (i tu bardzo by się przydał pomysł, aby każda z trzech mniejszych partii, w każdym z 41 okręgów, wystawiła tylko jednego kandydata, zawsze na tym samym miejscu na liście). Dopiero wtedy, gdy stałoby się jasne, że to, co łączy cztery partie, jest daleko mocniejsze niż to, co je dzieli, nastalby czas na prezentowanie swoich szczegółowych autorskich propozycji na uzdrowienie systemu podatkowego, polepszenie ochrony zdrowia, politykę mieszkaniową czy też w kwestiach światopoglądowych. Wszystko po to, aby nie tylko wygrać wybory, ale też aby wygrać je dużą przewagą nad PiS.

Tak miało być, ale wszystko na to wskazuje, że tak nie będzie. Przyjmuję do wiadomości, że do wyborów partii opozycji demokratycznej pójdą w kilku blokach. Mam przynajmniej nadzieję, że w trzech, a nie w czterech.

Ta sytuacja zrodziła jednak całkiem nowe niebezpieczeństwo. Jeśli bowiem partie wspólnie nie koordynują swoich działań, to ruszają do boju o głosy wyborców w pojedynkę i z własnymi pomysłami. Pojawiły się już zatem pierwsze obietnice wyborcze. Trudno to oczywiście zanegować, problem leży gdzie indziej. Każda z opozycyjnych partii ma prawo wysuwać własne koncepcje, które niekoniecznie muszą podobać się innym ugrupowaniom. I tak np. Tusk zaproponował „zeroprocentowe” kredyty mieszkaniowe (choć także remonty pustostanów i dopłaty do czynszów!), a Lewica preferuje finansowanie budowy mieszkań na wynajem przez samorządy. I bardzo dobrze. W koalicyjnym rządzie po wyborach trzeba będzie dokonać uzgodnień w tej kwestii – ale na razie powinno się chwalić swoje, a o propozycji przyszłego partnera koalicyjnego wypowiadać się wstrzemięźliwie.

Ale nie! Politycy Lewicy (a ściślej Razem) przypuścili w mediach ostry atak na Tuska i jego propozycję, wyraźnie starając się ją zdezwuować. Przekaz był jasny: głosujcie na nas, a nie na tych wstrętnych liberałach. Ostrzegam zawczasu: jeśli ten model rywalizacji między partiami demokratycznej opozycji się rozwinie, to codzienny pisowski przekaz – skuteczny zwłaszcza w stosunku do wyborców niezdecydowanych, a to ich trzeba głównie przyciągnąć – będzie następujący: „Wspólnego programu nie mają, o wszystko się kłócą, nie wolno oddać im władzy!”. Liderzy partii opozycyjnych powinni jak najszybciej zatrzymać tę rozkręcającą się spiralę wzajemnych ataków i przypomnieć swoim kolegom i koleżankom, kto jest ich prawdziwym przeciwnikiem. No i – stale to powtarzam – choć nie ma wspólnej listy, niezbędne jest wspólne dla całej opozycji minimum programowe (moja propozycja – patrz wyżej).

Wyrok na Lasy

Polska przegrała sprawę przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej: obywatela – a więc i organizacje ekologiczne – mają prawo skarżyć do sądu plany urządzania lasów (tzw. PUL-e), dokumenty, w których Lasy Państwowe określają, ile drzew wytną na danym obszarze. A rąbią na potęgę. Widzimy to wszyscy – w Puszczech Białowieskiej, Knyszyńskiej, ale i w podmiejskich lasach. Wzdłuż leśnych dróg piętrzą się stopy pni drzew przygotowanych do transportu. Rosną dochody Lasów Państwowych. Wyrok Trybunału oznacza szansę na zatrzymanie nadmiernej eksploatacji.

Wszyscy pamiętają wycinki w Puszczy Białowieskiej przed kilku laty: to gigantyczną skalę, przy pomocy harwesterów. – Wspólnie z rzecznikiem praw obywatelskich w Wojewódzkim, a następnie Naczelnym Sądzie Administracyjnym chcieliśmy chronić Puszcze Białowieską przed masową wycinką – mówi Radosław Ślusarczyk z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. – Ale okazało się to niemożliwe z uwagi na brak prawnej



możliwości zaskarżenia decyzji ministra Szyszki. Udało się dopiero po zaskarżeniu działań ministra do TSUE. Ale zanim zapadł wyrok, w którym Trybunał zagroził Polsce wysokimi grzywnami, wycięto z puszczy aż 200 tys. m sześć. drzew. – Teraz, dzięki wyrokowi, który potwierdza prawo obywateli do zaskarżania decyzji Lasów Państwowych do polskich sądów, już nigdy nie dopuścimy do wycinek podobnych do tych, jakie miały miejsce w Puszczy Białowieskiej wpisanej na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO – mówi Sylwia Szczutkowska z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot.

Polskie władze decyzje Lasów Państwowych uczyniły niezaskarżalnymi, zakładając, że żadne działanie leśnika nie szkodzi przyrodzie. – W 2017 r. wprowadzono przepis, który określał, że prowadzenie gospodarki leśnej zgodnie z ustalanymi przez ministra środowiska tzw. dobrymi praktykami nie narusza żadnych przepisów dotyczących ochrony przyrody – tak krajowych, jak i unijnych – mówi Bartosz Kwiatkowski, dyrektor prawniczej organizacji Frank Bold. – W praktyce oznaczało to, że zwierzęta i drzewa w polskich lasach pozostały niemal bez ochrony. Trybunał stwierdził, że nie ma dla takich zapisów miejsca w polskim prawie, a najcenniejsze gatunki i ich siedliska muszą być chronione.

Po wprowadzeniu tego przepisu Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, WWF Polska oraz Frank Bold zaskarżyły działania państwa polskiego do Komisji Europejskiej, a ta wszczęła procedurę naruszeniową i w lipcu 2018 r. nakazała Polsce zmianę prawa. Rządzący mieli ponad dwa lata, aby przeprowadzić zmiany legislacyjne i zagwarantować odpowiedni poziom ochrony przyrody i praw obywatelskich. Nie zrobili tego, więc w lipcu 2021 r. Komisja wniosła sprawę przeciwko Polsce. I w tej właśnie sprawie zapadł teraz wyrok. (A5)

Bachmut się wykrwawia

Ukraińcy wciąż nie chcą ustąpić, ale rozkaz opuszczenia Bachmutu może paść w każdej chwili. Nie bardzo jest czego bronić, mimo że w gruzach wciąż koczują nieliczni mieszkańcy niegdyś 80-tysięcznego miasta. Po zburzeniu, najpierw przez Ukraińców, a potem Rosjan, dwóch ostatnich mostów dowożenie broni, amunicji, żywności i leków jest coraz większym problemem. Najcenniejsze jest życie najdzielniejszych żołnierzy. To nie miał być i nie jest drugi Mariupol. Broniące się oddziały wystarczająco długo nie pozwalały zamknąć szczytów rosyjskiego okrążenia. Nawet jeśli Ukraińcy ostatecznie wyjdą z Bachmutu, wcale nie będą wychodzić przegrani.

Obrona miasta stała się bitwą na fizyczne wyniszczenie, zginąć miało jak najwięcej Rosjan – wagnerowców, armii regularnej czy kogokolwiek chcą tam na front. Trwająca osiem miesięcy walka zmieniła krajobraz w księżycowy. Podziurawiona kraterami, zmielona pociskami i przeorana gąsienicami wozów ziemia, ruiny budynków. To jak koloryzowane zdjęcia z powstania warszawskiego, tylko broń współczesna. W dziurze po oknie karabin maszynowy, obok butelka mleka i puszka red bulla. Wróg jest o kilkadziesiąt metrów, na odległość strzału. Przesunięcie pozycji o metr może kosztować życie.



Ukraiński żołnierz przed zniszczonym pomnikiem w Bachmutcie.

Im dłużej trwa nowa faza walk o Donbas, tym trudniej nazywać ją ofensywą. Rosjanie rozbijają się o okopy i zasadzki ukraińskiej obrony. Ostatnie tygodnie to najbardziej krwawa kampania zbrojna XXI w. Od końca grudnia, według ukraińskich danych, Rosjanie stracili ponad 50 tys. żołnierzy. To jedna trzecia ogółu poległych, zaginionych i ciężko rannych w całej wojnie. Nawet 500–700 żołnierzy na dobę, większość pod Bachmutem.

Na drugim końcu donbaskiego frontu, pod Wuhłedarem, walka jest bardziej dynamiczna, ale z podobnymi skutkami. W trwających trzy tygodnie potyczkach oddziałów pancernych i zmechanizowanych Rosja miała stracić całą brygadę – 130 czołgów i bojowych wozów piechoty. Ta bitwa jest największym starciem pancernym w tej wojnie, choć po ukraińskiej stronie walczą

nie tylko czołgi, ale też uzbrojony teren. Miny, pułapki, transeje, stanowiska lekkiej broni przeciwpancernej i precyzyjnie kierowana artyleria załamywały kolejne ataki. Trzy rosyjskie brygady, w tym dwie z rzekomo elitarniej piechoty morskiej, doznały takich strat, że bataliony odmawiały kolejnych natarć. Strach widać nie tylko na froncie, wkrada się on też w głąb Rosji. Ukraińskie drony zaczęły pojawiać się tak daleko (jeden spadł 100 km od Moskwy), że to Rosja oskarżyła Ukrainę o atak na swoje terytorium. Najbardziej zagadkowy incydent zdarzył się na Białorusi, gdzie wyposażony w kamerkę wielowirnikowiec wyładował na antenie rosyjskiego samolotu wczesnego ostrzegania na lotnisku pod Mińskiem. Cenna maszyna nie została zniszczona, ale Rosja otrzymała sygnał, że bezpiecznych baz ma coraz mniej.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Transza za transzą

Stany Zjednoczone dostarczą Ukrainie kolejną transzę pomocy wojskowej, tym razem o wartości 400 mln dol. – ogłosił sekretarz stanu Antony Blinken. Amerykańska pomoc militarna dla Kijowa od początku wojny przekroczyła już 32 mld dol. Kongres uchwalił ją w trybie wydatków pilnych, *supplemental appropriations*, w większości z budżetu Pentagonu i częściowo (ok. 10 proc.) Departamentu Stanu. To de facto pomoc bezzwrotna. Jak mówi były ambasador Daniel Fried, „nikt nie oczekuje od Ukrainy spłaty tych miliardów dolarów”. Eksperti wojskowi Larry Korb, były podsekretarz stanu w Pentagonie, Michael O’Hanlon z Brookings, Ian Brzezinski z Atlantic Council podkreślają, że to są granty. W najnowszym pakiecie najważniejsze pozycje to amunicja dla mobilnych wyrzutni rakiet (HIMARS), haubic oraz 109 wozów bojowych Bradley, a także pojazdy wyposażone w rozkładane mosty, które w ciągu 3 minut można



przerzucać przez węższe rzeki, wąwozy i okopy nieprzyjaciela.

USA dostarczają Ukrainie dwa razy więcej broni i sprzętu niż pozostałe państwa NATO, ale w najnowszej transzy pomocy wciąż nie ma tego, o co Ukraińcy proszą najbardziej – samolotów F-16 i rakiet dalszego zasięgu (ponad 160 km). Chociaż wielu emerytowanych generałów i polityków w Kongresie wzywa do wysłania Ukraińcom „wszystkiego, czego potrzebują

do zwycięstwa”, administracja Bidena odmawia, tłumacząc, że postulowane rodzaje broni grożą eskalacją konfliktu. Waszyngton, pragnąc porażki Rosji, jednocześnie panicznie się jej obawia.

Tymczasem w Ameryce mnożą się sygnały słabnięcia poparcia dla Kijowa i sugestie, by doprowadzić do pokoju, choć byłoby to możliwe jedynie w drodze nacisku Zachodu na prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, by pogodził się z utratą części terytorium kraju. Obecna pomoc wisi na Bidenie, który, aby móc pewne rodzaje broni wysłać natychmiast, często korzysta ze swych nadzwyczajnych uprawnień, tzw. Presidential Drawdown Authority. A od stycznia 2025 r. w Białym Domu może urzędować np. Donald Trump, który nie ukrywa zamiarów dogadania się z rzeźnikiem z Kremla, albo gubernator Florydy Ron DeSantis, który właśnie po raz pierwszy ujawnił, co myśli o wojnie – nie zamierza finansować pomocy dla Ukrainy, bo Rosja, według niego, w niczym Ameryce nie zagraża.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

Elly vs. Giorgia

Niespodziewanie stanęła na czele włoskiej centro-lewicowej Partii Demokratycznej – i stała się liderką opozycji. 37-letnia **Elly Schlein** jest pod wieloma względami outsiderką. Urodziła się w szwajcarskim Lugano, w profesorskiej rodzinie, mama jest Włoszką, tata Amerykaninem z żydowskimi i ukraińskimi (okolice Lwowa) korzeniami. Ma więc trzy obywatelstwa. Jest zadeklarowaną biseksualistką (o swoich doświadczeniach opowiadała w telewizji) i ma partnerkę. Pracowała przy obu kampaniach Baracka Obamy, do swojej partii wróciła ledwie kilka miesięcy temu, wcześniej rzuciła ją z hukiem, bo jej zdaniem zbyt mocno przesunęła się w stronę środka. W wewnątrzpartyjnej turze wyborów przegrała, zwycięstwo odniosła dopiero w drugiej, gdzie głosował milion sympatyków Demokratów (jeszcze nie tak dawno były to trzy miliony), głównie głosami młodych.



Najważniejszym jej zadaniem będzie powstrzymanie upadku partii: ubiegłoroczny wynik wyborczy był drugorzędny: 19 proc., a zwycięstwo skrajnej prawicy Giorgii Meloni, także do niedawna outsiderki, przytłaczające. Schlein zapowiedziała „walkę z każdym rodzajem nierówności”, jest zwolenniczką dochodu gwarantowanego, praw dla azylantów, zaangażowaną ekologką, feministką i pacyfistką (ale akurat opowiedziała się za dostawami broni dla Ukrainy, „choć nie jest to droga do ustanowienia pokoju”). Światowe media przyrównały ją natychmiast do amerykańskiej progresywnej koleżanki z Kongresu Alexandrii Ocasio-Cortez, a „Economist” raczej do słynnego brytyjskiego laburzysty Jeremy’ego Corbyna. No i ogłosiły widowiskowy pojedynek na szczycie dwóch młodych i bardzo energicznych kobiet: Elly i Giorgii. To, że stanęły na czele włoskiej polityki, słyszącej dotąd z tego, że rządziły w niej raczej mężczyźni w kwiecie wieku i krzepcy starcy, uznawane jest jako podmuch wichru dziejów, ale też jako akt desperacji męskiej klasy politycznej.



Czyj błąd ludzki?

Wzderzeniu czołowym dwóch greckich pociągów w ostatnią noc lutego zginęło 57 osób, co najmniej 85 odniosło rany. Wśród ofiar znalazło się wielu studentów powracających do Salonik po długim weekendzie spędzonym w rodzinnych domach. Pograżona w żałobie Grecja poruszona jest rozmiarami katastrofy, najpoważniejszej w historii jej kolejnictwa. A także tym, że dwa pociągi – pasażerski i towarowy – znalazły się na jednym torze najważniejszej i teoretycznie najlepiej utrzymanej linii w kraju. Ujawniono nagranie krótkiej rozmowy między

zawodowcą pobliskiej stacji i maszynistą składu pasażerskiego, z poleceniem zignorowania sygnalizacji. Stąd pierwszym wątkiem analizowanym przez śledczych stał się błąd ludzki.

Pojawiają się jednak pytania o jego genezę. Były już minister infrastruktury i transportu, podając się do dymisji, stwierdził, że stan kolei nie przystaje do standardów XXI w. Winą obarczył m.in. poprzednie gabinety. Opozycja i demonstranci o brak bezpieczeństwa obwiniają natomiast rząd obecny. Premier Kyriakos Mitsotakis przeprosza, obiecuje ustalić przyczynę. Katastrofa uderza w jego liberalno-konserwatywne ugrupowanie i stawia pod znakiem zapytania wybory zaplanowane na 9 kwietnia. Protestowano licznie w Atenach i innych miejscowościach, ścierano się z policją. Kolejowe związki zawodowe ogłosiły strajki, wspólnie z lewicą podkreślały braki personelu i to, że system sterowania ruchem obsługiwany jest w znacznej mierze ręcznie.

Faktem jest wieloletnie zaniedbanie inwestycyjne, będące następstwem głębokiego kryzysu. Warunkiem europejskiego wsparcia greckiej gospodarki była jej reforma, w tym m.in. uzyskanie środków na utrzymanie infrastruktury w drodze sprzedaży jej jedyne go przewoźnika. Ten został przejęty przez włoskie koleje państwowe, ich firma-córka była operatorem pociągu pasażerskiego. A dane o liczbie śmiertelnych wypadków kolejowych na kilometr są w Grecji najgorsze w Europie.

KONKRET.PL
ZAPRASZA

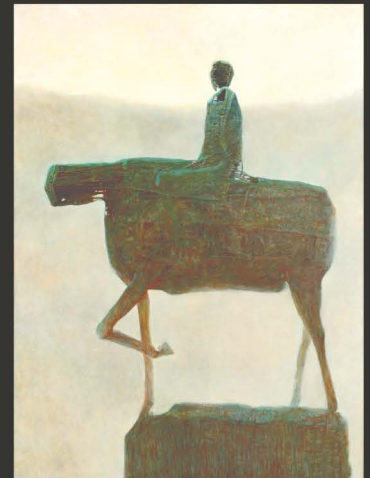
REKLAMA



25.03.2023 16:00 BRZEG DOLNY
25.03.2023 19:00 BIELAWA
26.03.2023 16:00 RYDUŁTOWY
26.03.2023 19:00 MIKOŁÓW

POLECAMY RÓWNIEŻ

BEKSIŃSKI



WYSTAWA W WARSZAWSKIM
DOMU AUKCYJNYM
UL. WILCZA 69
PON-ND 11:00-18:00
WWW.WARSZAWSKIDOMAUKCYJNY.PL